Małpa, Raz dla sportu, raz dla sztuki

Popołudniu siedzę w studiu nucę sobie tą melodię
Gotuję się jak Wezuwiusz, zaraz splunę żywym ogniem
Wiem co robię, obie dłonie zgodnie płon jak pochodnie
Coś Ci powiem wiem, że czujesz się podobnie
Nocą jak koguty świecą się dzieciakom pyski
Każdy jeden stoi skuty choć nikt nie wzywał policji
Chyba przydały się wszystkim zimny prysznic
Każdy z nich ma czyste buty i brudne myśli
Mam wrażenie, że poziom spada dziś lawinowo
Chłopaków nie bawi słowo, nie powiem kogo bo RODO
Dziś tylko masę mięśniową mają za pracę nad sobą
Widzę to czasem gdy jadę z nimi w trasę koncertową
Nie jestem modny a nie chodzę głodny
Ty nie jesteś godny choćby paru drobnych
Bo nie jesteś dobry, gdy jesteś podobny
Do tych, którym najchętniej cały wszedłbyś w odbyt

Od początku piszę hooki
Raz dla sportu, raz dla sztuki
Raz dla ziomków, raz dla groupies
Nigdy nie będziesz w stanie mnie kupić

Lubię pod studiem stać i gadać o muzie
Najchętniej z tymi, którzy tak jak ja to mają w naturze
Zamiast loga na bluzie noszę smoka na skórze
Rzutem oka mogę się rozprawić z każdym intruzem
Bo wożę w furze noże tak duże, że każdy łeb otworzę
Stróże niech dłużej nie próbują stawać mi na drodze
Jest coraz gorzej nie widzę świata w kolorze
Piszę poezję byś dostrzegł mojego życia prozę
Nie mów nikomu, jestem postacią z horroru
Jestem jak piorun, piołun, tylko Toruń ziomuś
Co rusz na forum komuś tłumaczę się z tego, że
Robię to co chcę, widzisz Małpę a nie widzisz mnie
Szamani biją w bęben gdy wpadam na kolędę
Słyszysz werbel głośny jakby nad uchem ujadał Cerber
Możesz uznać mnie za konserwę
Ale najpierw myślę dopiero później otwieram gębę
Teraz wyrzucę z siebie syf i zrobię sobie przerwę
Nie wiem czy musi tak być ale tak będzie

Od początku piszę hooki
Raz dla sportu, raz dla sztuki
Raz dla ziomków, raz dla groupies
Nigdy nie będziesz w stanie mnie kupić